Nr. 223 — Kraków, Czwartek 14 Sierpnia 1890. — Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Budżet Europy.

Statystyk włoski, Cerboni, generalny dyrektor rzymskiego biura rachunkowego, ogłosił niedawno studjum porównawcze o budżetach największych państw europejskich. Porównał on budżety Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Francji, Anglji, Hiszpanji i Rosji, przyczem, jako jednostkę rachunkową, przyjął franka. Obrachunek cały opiera się na budżetach tychże państw z r. 1887.

Największym jest budżet Niemiec, przenosi on bowiem 4 miljardy franków. W sumę tę wliczył Cerboni budżety wszystkich państw związkowych. Budżet Rzeszy niemieckiej wynosi 1,200,000.000 fr., Prus 2,400,000.000 franków, Bawarji 320,000.000 fr. Następnie największym jest budżet Rosji, wynosi bowiem około 4,000,000,000 fr., Francji 3,500,000.000 fr. i tyleż mniej więcej budżet Anglji. Najmniejszy budżet wydatków posiada Hiszpanja, bo tylko 850,000.000 franków.

Budżet pięciu państw w r. 1887 wykazywał niedobór; największy niedobór posiadała Austrja, wynosił on bowiem 125,000.000 fr. Nadwyżkę budżetową posiadały tylko Francja (600.000 fr.) i Anglja (58,000.000 fr.). Ale nadwyżka w budżecie francuzkim istniała w r. 1887 tylko na papierze. Jeżeli bowiem do budżetu zwyczajnego doliczymy nadzwyczajny, naówczas okaże się, że i Francja w r. 1887 posiadała niedobór.

W czasie od roku 1882 do 1887 budżety wszystkich państw znacznie wzrosły, a tylko francuzki zmniejszył się z 3,500,000.000 fr. na 3,250,000.000 franków. Był to bowiem czas, w którym Francja zaczęła być oszczędniejszą. Najbardziej wzrósł budżet niemiecki, gdyż o miljard fr., podczas gdy angielski zaledwie o 11 miljonów franków.

Jeżeli zliczymy wszystkie sumy, okaże się, że w czasie od roku 1882 do 1886 Rosja pobrała najwyższe podatki pośrednie i spożywcze, bo 9 miljardów fr., następnie Francja 8¼ miljarda, zaś Niemcy tylko 3 i pół miljarda fr.

W wydatkach na cele wojskowe w czasie od r. 1882 do 1887 Rosja zajmuje pierwsze miejsce, wydała bowiem na ten cel 4,851,000.000 fr., następnie Francja 4,205,000.000 franków, zaś Niemcy 3,162,000.000 fr.

Na cele oświaty Francja wydała najwięcej, bo 958,000.000 fr., następnie Niemcy 894,000.000 tranków.

Porównawszy wydatki państwowe z liczbą ludności, okaże się, że ciężary największe są we Francji, wynoszą bowiem 82.32 fr. na jednego mieszkańca, w Niemczech tylko 57.06 fr., w Anglji 58.86 fr., we Włoszech 51.97 franków.

Osobny rozdział poświęca Cerboni położeniu finansowemu pojedynczych krajów. Wedle jego obliczenia, stan ten najgorszym jest w Austrji, pamiętać jednakże należy o tem, że w ostatnich 3 latach stan finansowy, wskutek roztropnej polityki finansowej min. Dunajewskiego, znacznie się poprawił. Stan finansowy Niemiec jest dobry, najlepszy jednak w Anglji. Główny dochód skarbu angielskiego stanowią podatki dochodowe (income taxe), następnie cło od herbaty, tytoniu, alkoholu, wina, kawy, owoców suszonych, jakoteż podatki spożywcze, oraz od fabrykacji piwa i spirytualjów.

Podatki bezpośrednie w czasie od r. 1882 do 1887 wzrosły we wszystkich państwach, prócz Rosji; w Anglji najwięcej, bo o 17.41%, we Francji najmniej (o 7½%).

Podatek spożywczy podniesiono we Francji o 8.02%, w Anglji zaś obniżono o 1.95%.

Koszta ściągania podatków wynoszą w Anglji 4.95%, we Francji 7.01%, w innych państwach więcej. Koszta zarządu domenów państwowych są znacznie wyższe, wynoszą bowiem w Anglji 15.49%.

W zakresie robót publicznych Francja w czasie wspomnianym zmniejszyła wydatki o 25%, zaś Niemcy podniosły je o 17%, a Anglja nawet o 34%.

Na cele rolnicze Francja zwiększyła wydatki tylko o 3.74%, zaś Anglja o 12.86%. Wydatki na cele oświaty Francja zmniejszyła o 14.43%, zaś Anglja o 25%.

W czasie powyższym wzrosły niepomiernie wydatki na cele wojskowe, a mianowicie: we Francji o 3.13%, we Włoszech o 35.78%, w Austrji o 43.82%, w Niemczech o 54.09%. Wydatki na cele marynarki wzrosły: we Francji o 17.91%, w Austrji o 32.07%, w Niemczech o 38.34%, we Włoszech nawet o 128.86%.

Wydatków na cele wojskowe wypada na jednego mieszkańca we Francji 19.56 fr., w Niemczech 15.54 fr., w innych państwach od 10 do 11 fr. Wydatki na cele wojskowe wynoszą w Hiszpanji, Anglji, Austrji i we Włoszech przeciętnie 20% wydatków ogólnych, we Francji 23.73%, w Rosji 26.27%, w Niemczech 27.24%.

Długi państwowe wynoszą: w Niemczech 8 miljardów marek, w Austrji i we Włoszech po 9 miljardów marek, w Rosji i Anglji po 15 miljardów marek, we Francji 30 miljardów marek.

Na opłatę procentów od długów potrzebują: Niemcy 300 miljonów m., Austro-Węgry i Włochy po 230 do 460 miljonów m., Anglja 470 miljonów m., Rosja 600 do 700 miljonów m., Francja 1.010 miljonów marek rocznie.

Informacje.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie obwieszcza co następuje:

Wedle reskryptu Ministerstwa handlu z 24 lipca 1890. l. 30158, obowiązani są, począwszy od dnia 1 sierpnia 1890 r., nadawcy przesyłek z żywemi zwierzętami, (pijawki, pszczoły, drób, króliki etc.), także i przy przesyłkach bez powiątku przy wymianie ich wewnątrz kraju, tudzież w stosunku z Węgrami i Niemcami uwidocznić tak na adresie przesyłkowym, jakoteż i na samej posyłce, zarządzenie, jakie ma nastąpić na wypadek, gdyby przesyłka w należytym czasie nie została przez adresata podjętą.

Notatka może opiewać: 1. Jeżeli nie podjęte, natychmiast zwrócić. 2. Jeżeli nie podjęte, natychmiast sprzedać. 3. Jeżeli nie podjęte, natychmiast telegraficzna wiadomość na mój koszt.

Urzędy pocztowe w miejscu przeznaczenia posyłek, są w myśl powołanego reskryptu same przez się obowiązane traktować przesyłki z żywemi zwierzętami w razie potrzeby, jako przesyłki „express", to też znosi się przepisane dotychczas dla niektórych przesyłek z zwierzętami obowiązkowe nadawanie ich jako posyłki „express".

Z prowincji.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Gać, dnia 12 sierpnia.

W Nowosielcach, powiecie łańcuckim, odbyła się d. 22 lipca niezwykła i rzadka uroczystość poświęcenia dzwonów, połączona z odpustem św. Marji Magdaleny. Czcigodny pasterz, ks. Andrzej Gunet, który za swoich rządów prawie cały kościół własnym kosztem odnowił i w ozdobne aparaty zaopatrzył, — jakby na dokończenie swego dzieła, sprawił cztery nowe, harmonijne, wspaniałe dzwony z fabryki Hilzera, w Wiener Neustadt. Aktu konsekracji dokonał przew. ks. Kowalski, dziekan przeworski, w asystencji okolicznego duchowieństwa. Dzień ten dla całej parafji, jakoteż i obcych, którzy byli przytomni, pozostanie w miłej i niezatartej pamięci, a hojność i wielka ofiarność zacnego fundatora w długie lata a może i wieki po całej okolicy rozbrzmiewać będzie. *Ks. M. S.*

Krynica, dnia 11 sierpnia.

Wczoraj odbył się tu pod protektoratem księżnej Czartoryskiej wieczorek z tańcami, na dochód funduszu budowy miejscowego kościoła, a dziś ma odczyt na tenże cel p. Ćwierciakiewiczowa. Teatr nie cieszy się zbyt liczną frekwencją publiczności, pomimo trzech gościnnych występów p. Żelazowskiego (w „Właścicielu kuźnic", „Urielu Acoście" i „Rozbitkach"). Wyjątek stanowił wczoraj „Kościuszko pod Racławicami", na którego wszystkie miejsca były rozsprzedane. Niemałem powodzeniem cieszyła się tu „Dzika różyczka" Blizińskiego. Grano ją dwa razy a po raz trzeci przy koncercie pani Szawłowskiej. Bawiącemu tu autorowi zgotowała publiczność owację.

W zeszłym tygodniu koncertował pan Florjański. Bawią tu bracia Reszkowie, ale ani myślą o koncercie i nie wpływają wcale na ożywienie towarzystwa. Z Krakowa oprócz pań: Chylińskiej, mecenasowej Pieniążkowej, pp. Artura Leo, prof. Macieja Jakubowskiego, oraz przybyłego wczoraj zapewne na krótko mecenasa Doboszyńskiego nie zauważyłem nikogo. Ale! jest dr. Mars, prezes Towarzystwa lekarskiego, który tu ordynuje. Ze Lwowa: pani Micewska, pp. Abrahamowicz Adolf, zawsze pełen animuszu towarzyskiego, hr. Fredro (ale nie z tych komedjopisarzy), dyrektor teatru lwowskiego Schmidt, którego narzeczona tu bawi, Ostaszewski-Barański z rodziną i t. d. Dziś zjawił się Andriolli.

W ogóle brak tu ożywienia a kupcy i restauratorzy narzekają ciągle: pocieszają się, jak mogą, podnosząc jeszcze więcej ceny.

Emigracja.

W sprawie opieki dla emigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych, pisze wychodzący w Buffalo (N. Y.) „Polak w Ameryce" pod dniem 29 lipca co następuje:

„Z ostatniego numeru *Wiary i Ojczyzny*, organu zjed. rzymsko-kat. Polaków, dowiadujemy się, iż podczas sejmu tegoż zjednoczenia, który z końcem września r. b. odbędzie się w Milwaukee, stanie Wisconsin, wziętą zostanie także pod obrady sprawa ustanowienia opieki dla emigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych. Nie wiemy, czy projekt ten jest projektem zarządu zjednoczenia, lub też projektem samego organu, chociaż o to nie wiele się rozchodzi, jak raczej o to, że projekt taki pojawił się zupełnie na czasie. Jeżeli która instytucja, to zjednoczenie rzymsko-kat. Polaków jest powołane do tego, aby zajęło się ustanowieniem opieki dla polskich emigrantów i jeżeli chce pozostać wierne duchowi, w jakim założone zostało, uczynić to musi i powinno, inaczej bowiem piękne i szlachetnie brzmiące ustępy w konstytucji byłyby tylko nic nie znaczącym frazesem. Zjednoczenie rzymsko-katolickie bądź co bądź oparte jest o podstawy religijno-moralne, a zatem jeżeli będzie wykonywało prawo opieki, wykonywać je będzie bezinteresownie, z samego poczucia chrześcijańskiego miłosierdzia. Zawsze to jest inna sprawa, jak ze Związkiem, który się także szarpie do tej opieki jedynie w tym celu, aby zaraz na samym brzegu pozyskiwać przybyszów dla swej masońsko-związkowej kliki. Do zjednoczenia rzymsko-kat. Polaków należy przeszło sześć tysięcy członków, a zatem niech każdy członek na cel ustanowienia opieki dla emigrantów ofiaruje tylko jeden cent miesięcznie, a już z tych drobnych składek zbierze się rocznie kilkaset dolarów. Poparcia pod tym względem również nie zabraknie zjednoczeniu zwłaszcza, że do tego należy około pięćdziesięciu kapłanów polskich. Zresztą jeżeli zjednoczenie rzymsko-kat. Polaków zdecyduje się zająć sprawą biednych emigrantów, niepowinno się ograniczać żadną miarą na swych członkach, ale zawezwać cały polski ogół do składek na ten cel".

Czas byłby istotnie, aby Polacy w Ameryce pomyśleli na serjo o poruszonej powyżej sprawie.

Romuald Hube.

(Wspomnienie pośmiertne).

W dniu 9 b. m. zakończył życie w Warszawie jeden z najwybitniejszych ludzi starszego pokolenia doby współczesnej, Romuald Hube.

Znakomity prawnik, urodził się w Warszawie w r. 1803, jako syn referendarza stanu Królestwa Polskiego; wychowaniec szkoły Pijarów, a następnie uniwersytetu warszawskiego, który w r. 1823 ukończył ze stopniem magistra prawa i administracji; kontynuował następnie studja w Berlinie.

Wróciwszy do Warszawy w r. 1826, rozpoczął Hube wykład prawa kryminalnego w uniwersytecie warszawskim, gdzie też niebawem, otrzymawszy stopień doktorski, został profesorem zwyczajnym i czynny był na katedrze z wielkim dla nauki pożytkiem, aż do chwili zwinięcia Wszechnicy.

W r. 1832 Hube wstępuje do sądownictwa jako prokurator sądu kryminalnego w Warszawie, a w r. 1834 powołany do Petersburga, wchodzi do składu komisji kodyfikacyjnej praw Królestwa Polskiego, której był główną siłą i której w r. 1856 został prezesem.

Niezależnie od czynności wspomnianego urzędu, wykładał Hube przez lat cztery, od r. 1843 poczynając, na uniwersytecie petersburskim historję prawodawstwa polskiego, tudzież prawo kryminalne, karne i administrację.

Na czas pobytu w Petersburgu przypada też misja, którą spełniał Hube jako dodany do rady hr. Błudowowi, który wysłany był w r. 1846 w nadzwyczajnem poselstwie do papieża Grzegorza XVI-go, a następnie do Piusa IX-go.

Rok 1861 widzi Hubego znowu w Warszawie. Tutaj przez pewien czas zajmował wysoki i trudny urząd dyrektora głównego, prezydującego w Komisji rządowej sprawiedliwości, i zkąd znowu przenosi się na stanowisko stałego członka do Rady stanu Królestwa Polskiego. Ostatecznie, mianowany senatorem i członkiem Rady państwa, na wysokiej tej pozycji zamknął karjerę urzędową i na schyłek dni swoich powrócił do rodzinnego miasta, gdzie też dokonał pracowitego i płodnego żywota.

Obok czynnego i ruchliwego życia w sferze profesorskiej i urzędniczej, ś. p. Romuald Hube dużo i dzielnie pracował piórem w zakresie prawa i historji.

Oto lista prac, które w skarbcu literatury naukowej zostały jako cenna po nim spuścizna: „Doctrina de furtis ex jure romano explicata", „O teorjach prawa kryminalnego" (1828); „Uwagi nad systematem kodeksu cywilnego francuzkiego" (1829); „O dawnych pisarzach prawa karnego w Polsce" (1830); „Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis" (1856); Przyczynek do objaśniania statutu wiślickiego" (1853); „Kodeks cywilny włoski" (1866); „Histoire de la formation de la loi bourguignonne" (1867); toż samo po polsku (1865); „La loi Salique" (1867); toż samo po polsku (1867); „O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzantyńskiego u ludów słowiańskich" (1868); Historja praw karnych słowiańskich" (1870); „Le code civil Italien" (1872); O datach nadawanych statutom Kazimierza Wielkiego" (1871); „Kodeks dyplomatyczny tyniecki" (1872); „Prawo polskie w wieku XIII ym" (1875); „Statuta nieszawskie" (1875); „Roty przysiąg krakowskich z końca wieku XIV-go" (1875). To wystarcza w zupełności, aby dać miarę niezmiernie rozległej pracy Hubego, jako rzeczywistego koryfeusza nauki, której historja zapisze zasługę jego niezatartemi głoskami.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Srem, 11 sierpnia.

Kandydat polski do parlamentu otrzymał głosów przeszło 9,000, Niemcy oddali około 2,700 głosów. Pan Moszczeński został więc obrany posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego śremsko-średzkiego.

Przy poprzednich wyborach otrzymał nasz kandydat 12,375, Niemcy oddali 3,626 głosów.

Zgromadzenie katolików polskich na Górze Prasziwej w Ślązku austrjackim.

Ze wszystkich stron Ślązka austrjackiego spieszyli w zeszłą niedzielę dzielne śląskie wiarusy, ażeby wziąść udział w wielkiem zebraniu, które zwołali przywódzcy ludu śląskiego: Cienciała, ksiądz Świeży, Holesza i inni. Moc zgromadziła się ludu, który wszystkiemi drogami spieszył i od Cieszyna z północnej Morawji i het od Opawy. Najpierw przedpołudniem odbyło się, jak na katolickie zebranie przystoi, nabożeństwo w samotnej górskiej kapliczce, pod wezwaniem św. Antoniego, stojącej na szczycie góry Prasziwej. Popołudniu o godzinie drugiej na równinie rozkosznej pomiędzy lasami, zkąd widok na całe Księstwo Cieszyńskie, Morawę i Opawskie, zgromadził się lud śląski, żądny słowa zachęty od swych przewodników. Na przewodniczącego obrano p. Holesza, którego wybór powitano grzmiącemi okrzykami „Sława". Najpierw zdawał sprawę ze swego posłowania ksiądz Świeży. Zebranie dzielnemu bojownikowi za sprawę ludu śląskiego, obrońcy polskiej mowy i katolickiej religji, wyraziło zupełne swe zaufanie. Następnie jął się słowa posłaniec z Fryderycka p. Hruby. Pan Hruby mówił pięknie: że każdemu narodowi chodzić powinno o cześć narodową, że każdy człowiek powinien nad życie miłować język ojczysty i ojczysty obyczaj. Ogromne wrażenie wywarła na słuchaczach ta mowa, każdy sobie w duchu przyrzekał, że słowa mówcy zachowa zawsze w pamięci. Ku końcowi przemawiał doktór Michejda, wskazując na potrzebę jedności pomiędzy Słowianami, t. j. Czechami a Polakami. Ale do szczytu zapału doprowadziło zgromadzonych Ślązaków przemówienie starego przywódzcy Ślązaków, Jerzego Cienciały. Jerzy Cienciała mówił, żeśmy winni wierność zachować dla polskiego języka, że ten język polski to skarb najdroższy, jakiśmy otrzymali po ojcach naszych w spuściźnie, dalej mówił ślicznie o miłości i przywiązaniu do tej pięknej ziemi śląskiej i przemowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyje lud śląski!" Okrzykom radosnym nie było końca i miary, aż nareszcie tłumy ludu zaśpiewały głosem potężnym, bo głosem kilkutysięcy gardzieli sławną pieśń słowiańską „Hej Slowane". Po odśpiewaniu tej pieśni, zbierano składki na Macierz szkolną, a zebrano wiele, choć pomiędzy zebranymi znajdowało się dużo biednych górali. W zebraniu tem brało udział przeszło 3 tysiące ludu, a byłoby bez wątpienia jeszcze więcej przybyło, gdyby zwołujący zebranie wybrali byli stosowniejszy dzień. W niedzielę ową były odpusty w Borowie i na Lihotce, na które zwykł lud się licznie zgromadzać. Nie dość też starano się o ogłoszenia, że zebranie się odbędzie. Na przyszłość postanowiono ustanowić osobny komitet, który sprawą tą się zajmie. Zebranie ludu śląskiego jest dowodem najlepszym, że lud śląski porówno z innym polskim ludem, miłuje język ojczysty i gotów jest ze wszech sił tego języka i praw swej narodowości bronić.

Wiadomości polityczne.

Do ugody czesko-niemieckiej.

Wszystkie dzienniki niemieckie powtarzają od pewnego czasu rozmowę, jaką miał w Wiedniu Rieger z pewnym dziennikarzem. Nie uważamy jej wprawdzie za punkt doniosły, ponieważ sędziwy przywódzca staroczechów stracił już prawo reprezentowania opinji narodu czeskiego; są to w najlepszym razie zapatrywania człowieka rozumnego i znającego dobrze stan rzeczy, dlatego też podajemy najważniejsze ustępy z owej rozmowy:

„Ugoda — miał się wyrazić Rieger — zainicjowaną została pod wpływem polityki zewnętrznej. Bismarck nie mięszał się przedtem do wewnętrznych spraw austrjackich, lecz ostatniemi czasy zaczęto dawać posłuch okrzykom boleści Niemców austrjackich, a dyplomacja niemiecka dała nawet do poznania, że „słowiańskiej polityki" hr. Taaffego nie pochwala. Wytłómaczalną więc było rzeczą, że zarówno koronie, jak rządowi zależało na tem, aby stworzyć w Czechach *modus vivendi* między oboma narodami. Nadto w Węgrzech usiłowano obalić gabinet hr. Taaffego, a sądzę, iż działałem w interesie narodu czeskiego, nie chcąc dopuścić do tej ewentualności. Nie dlatego, jakobym zupełnie był z hr. Taaffego zadowolonym, — inny rząd mógłby dla nas być dziesięć razy lepszym, — lecz zadowolić się trzeba tem, co jest (!), wiedząc, że to, co nastąpi, nie będzie lepszem".

Na zapytanie dziennikarza, jak właściwie rzeczy stoją z kwestją języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu i czy zaprowadzenie onego w Czechach jest możliwe, miał odrzec Rieger:

„Nie pójdzie to tak łatwo! Jestem przekonany, że w Czechach nie nastanie spokój, dopóki rząd nie spełni tego żądania, gdyż trzeba narodowi czeskiemu dać dowód, że warunki ugody nie są tak złe, jak je młodoczesi przedstawiają. Dzisiaj zależy wszystko od tego, czy rząd oprócz innych, uwzględni także nasze życzenia co do języka urzędowego w służbie wewnętrznej".

Na dalsze pytanie, co się stanie, gdy młodoczesi i tą zdobyczą się nie zadowolą, odrzekł Rieger, że oni sami lepszych warunków ugody dotąd nie podali, pomimo, iż przyrzekli to w trzech dniach uczynić i mówił w dalszym ciągu:

„My, Czesi, na podstawie tej ugody zyskujemy i tak wiele, a już i to nie jest zbyt drobnem ustępstwem, że Niemcy zrzekają się w kraju większości raz na zawsze. Obecnie posiadamy w Sejmie większość 13 głosów, a gdyby przyszło do zwrotu ku lewicy, to rząd może łatwo dla stronnictwa niemieckiego zyskać 7 głosów w większej własności, a wtedy

Niemcy są znowu w kraju panami sytuacji.

„Zwrot ku lewicy — mówił Rieger na dalsze pytanie — jest możliwy, gdyż hr. Taaffe nie trzyma się stale zasad politycznych, a jak wiadomo, był już przecież członkiem liberalnego gabinetu. To tylko jest pewnem, że hrabia Taaffe w pierwszej linji popiera dążności dynastyczne i że w pierwszej linji jest wiernym sługą swego pana. I tak też było z ugodą, gdzie hr. Taaffe spełniał tylko życzenie korony“.

Po takiem określeniu stanowiska prezydenta ministrów, odpowiedzialnego wobec parlamentu, wyraził się Rieger, że w razie, gdyby ugoda nie przyszła do skutku, to hr. Taaffe upaść musi bez wątpienia, a wtedy przyszedłby do steru gabinet niemiecko-liberalny, gdyż drugi, w tym wypadku możliwy, gabinet biurokratyczny, nie byłby w gruncie rzeczy innym, jak tylko niemiecko-liberalnym.

W dalszym ciągu oświadcza Rieger, iż nawet gdyby rząd poczynił żądane przez Czechów ustępstwa, to jeszcze i tak przeprowadzenie całej ugody potrwaćby mogło ze dwa lata. Co się zaś tyczy swojego ustąpienia z widowni politycznej, rzekł Rieger:

„Nie porzuciłem wcale myśli ustąpienia, jakkolwiek uważam za swój obowiązek służyć memu narodowi, jak długo mogę. Gdy zobaczę, że większość mego narodu przeciwko mnie występuje, wtedy zakończę moją działalność polityczną w przeświadczeniu, iż dla narodu mego uzyskałem, co było możliwem. Mamy przecież dzisiaj zupełne równouprawnienie w szkole, mamy równouprawnienie w urzędzie z wyjątkiem języka urzędowego — a o to staramy się teraz — a jest to przecież istotą naszego prawa państwowego, którego nie zapoznawałem nigdy. A koronacja królewska? Wiem dobrze, że cesarz nie byłby od tego, aby się dzisiaj w Pradze koronować, lecz bez udziału Niemców to nie uchodzi — przez to skompromitowanoby nasze prawo państwowe wobec całej Europy“.

Kościół katolicki w Hiszpanji.

Kilka dni po objęciu rządów przez ministerstwo Canovasa, przesłali nowi ministrowie kultu i sprawiedliwości telegram do biskupów hiszpańskich, w którym wyrazili „niezłomną nadzieję“, iż „serdeczność stosunków pomiędzy państwem a Kościołem zostanie nadal utrzymana“. Na to odpowiedział msgr. Laguera y Menezo, biskup Osmy, pismem, w którem przypomina dawniejsze zażalenia, wystósowane do poprzednika obecnego ministra sprawiedliwości, a w którem domaga się od królowej-rejentki i rządu, aby: księży nie ścigano i nie prześladowano, gdy głoszą zasady wiary katolickiej, iżby wreszcie położono koniec „storzikizmowi“ (wyraz hiszpański, oznaczający przeważne stanowisko, jakie pewne osoby bez prawnego tytułu, mianowicie w sprawach patronatu, zajęły), który w wielu okolicach powagę Kościoła narusza; iżby młodych ludzi, chcących wejść w związki małżeńskie, nie brano w rekruty, przez co położy się tamę zepsuciu obyczajów; iżby nie brano do wojska księży, co się już nawet w protestanckich Niemczech nie dzieje; iżby się postarano o utrzymanie dla kapłanów, którzy podczas pełnienia swych obowiązków zostali kalekami, albowiem podzielonemi z substytutami dochodami nie mogą się ani sami, ani substytuci wyżywić; iżby kościoły parafialne zrestaurowano, będące, lub grożące ruinami; iżby bezwstydną prasę przytłumiono; iżby przepis liturgji św., dotyczący nabożeństwa żałobnego wobec zwłok był zachowany, bo chyba tylko podczas epidemji grozi niebezpieczeństwo zarazy; iżby księżom, którzy obok własnej parafji jeszcze sąsiednią wakującą administrują i w niej duszpasterskie czynności wykonują, przyznano cały dochód z tejże parafji, jaki rząd ma wypłacać, a nie połowę, bo to nie wystarcza nawet na podwody do objeżdżania tej parafji; iżby rząd płacił seminarjom i administratorom kościołów to, do czego jest zobowiązany; iżby zaprzestano uszczuplać dochodów księżom z powodu osobistych dochodów; wreszcie iżby rząd trzymał się lojalnie konkordatu z roku 1851, tak, jak to czynił Kościół. Skoro to się stanie — kończy pismo swe Biskup — zapanują pomiędzy Kościołem a państwem serdeczne stosunki, które nietylko że są ważne, ale nadto konieczne dla dobra obywateli.

Ogłoszenie pisma tego, dającego pogląd na stosunki Kościoła katolickiego w Hiszpanji, wywarło wielkie wrażenie i ciekawość zarazem, co minister na to odpowie, resp. co zarządzi. „Epoca“, organ ministra Canovasa, przedrukowała tylko pismo to, bez komentarza, — boć odpowiedź tu nie łatwa. Spodziewać się atoli można, iż konserwatywne ministerstwo Canovasa, złe — o ile tu państwo w grę wchodzi — usunie i Kościołowi katolickiemu przyzna przynależne mu prawa, do czego ministerstwo Sagasty nie czuło się powołanem.

Ruch socjalistyczny w Belgji.

O manifestacjach na rzecz powszechnego prawa głosowania, jakie odbyły się w niedzielę w Brukseli, podaje *Köln. Ztg.* bardzo obszerne sprawozdanie. Demonstracje rozpoczęły się popołudniu przed dworcem kolei północnej. Pochód wybornie uporządkowany postępował przez niższe bulwary. Na ulicach było tylko tylu policjantów, ilu ich było potrzeba, żeby pochodowi zrobić wolną drogę. Wojsko i żandarmi stali w pogotowiu w koszarach. Kilka orkiestr grało marsyljankę i pieśni antykatolickie. Mnóstwo kobiet brało udział w pochodzie. Niektóre grupy niosły chorągwie, na których wypisane były hasła powszechnego głosowania; inne znowu ogromne plakaty na drągach z odpowiedniemi odezwami. Sztandary najrozmaitsze: jedne rewolucyjne czerwono, z frygijską czapką u szczytu; inne liberalne niebieskie; to znów trójkolorowe barwy Geuzów, wszystkie świadczyły o bardzo licznem udziale radykalnego obywatelstwa. Przed lokalem radykalnego Towarzystwa wyborczego, gdzie na balkonie stali jego kierownicy, odbyła się wymiana wzajemnych manifestacyj. Kiedy już przeszły grupy z Antwerpji, Brukseli, Gandawy, wybuchła gwałtowna burza, która częściowo rozproszyła manifestantów. Niepodobna było zatem skonstatować, ilu ich wszystkich było. Socjaliści utrzymują, że 80.000. Kiedy deszcz, który spowodował w kilku częściach miasta prawdziwy zalew, ustał, pochód socjalistów uformował się na nowo i udał się do parku Saint-Gilles, gdzie przywódcy złożyli uroczystą przysięgę nie pierwej spocząć, aż powszechne głosowanie zostanie w Belgji zaprowadzone. Wówczas ponowna gwałtowna ulewa rozproszyła ostatecznie nawet najgorętszych.

Z Buenos-Ayres.

Nowy prezydent Argentynji, dr. C. Pellegrini, miał na burzliwe żądanie tłumu mniej więcej następującą przemowę z balkonu pałacu rządowego: „Jakiejże mogę udzielić pociechy, jaką dać nadzieję obywatelom Rzeczypospolitej, która nie jest ich nieograniczoną własnością? Jedynie mogę im polecić ufność w sobie samych, że w uczciwem współdziałaniu wszystkich stronnictw, pilnością i mądrą oszczędnością uzdrowimy nasze ekonomiczne stosunki i rozwiniemy niewyczerpane bogactwo naszego pięknego kraju. Uczciwe wypełnienie wszystkich naszych zobowiązań zagranicznych i wewnętrznych — sprawiedliwość — wolność — oto są nasze hasła! Potęgą zaś, na której będzie się opierał nowy rząd, jest opinja publiczna“.

Kobiece pióra

Ruch kobiecy zarówno w kierunku umysłowym, jak praktycznym szerzy się u nas szybko, nigdy jednak ruch ten nie był tak silnym, tak żywotnym, tak powszechnym, jak obecnie.

Zostawiając na później streszczenie tego ruchu na innych polach, ograniczę się dziś wskazaniem znaczenia jego w literaturze.

Jakże daleko zostawiliśmy za sobą czas, gdy Hoffmanowa łączyła z dziwną zręcznością w swoich utworach śmiałość pionierki, z pozornem zachowaniem stanowiska, jakie ówczesne obyczaje zakreślały kobiecie, bo niby, utrwalając je w zasadzie, podkopywała faktycznie, samą swą działalnością i drogą, jaką tym sposobem torowała następczyniom.

Jakże daleką zdaje się także epoka Żmichowskiej, reprezentującej daleko śmielsze idee. Dotąd poezja, powieściopisarstwo, wreszcie literatura dziecięca, uważane były niemal jako jedyne rodzaje dla kobiet dostępne i w tym tylko razie czynne były ich pióra.

Odtąd ubiegło już wprawdzie pół wieku, ale też dziś ogarniając lotem ptaka bieżącą literaturę wszędzie widzimy kobietę wciskającą się w zwarte szeregi.

Do poezji nabyła ona prawa jeszcze w starożytności. Wszakże to dziedzina uczucia. Któż więc lepiej zawładnąć nią potrafi? W poezji naszej błyszczą nazwiska Deotymy, Duchińskiej, Ilnickiej, Konopnickiej, nie mówiąc o młodszych mniej wybitnych, które przecież nieraz rzucają czytelnikom prawdziwe perły natchnienia.

Powieściopisarstwo i nowelistyka, obecnie we wszystkich krajach prócz Francji przeważnie uprawiane przez kobiety, znalazły u nas w Orzeszkowej pierwszorzędny talent. Ostoja ze swą konkretną, refleksyjną, oryginalną obrazowością, Rodziewiczówna z fantazją nie krępującą się warunkami rzeczywistości, Hajota z potoczystym stylem, autorka „Opowiadań“ świeżością uczuć, a Zapolska śmiałością pióra, odpowiadają wszystkim gustom, a za niemi możnaby wyliczyć tyle innych nazwisk, znanych dobrze czytelnikom z czasopism przynajmniej, iż tkwią one w pamięci ogółu.

W teatrze kobiety mniej dotąd zaznaczyły swą działalność, przecież dramata historyczne Tuszowskiej (Juljan z Poradowa) znalazły powszechne uznanie, a na scenach naszych pojawiają się ciągle dowcipne utwory Zofji Mellerowej.

Pedagogika stanowi rodzaj szczególniej dla kobiet właściwy, więc też literatura dla dzieci i młodzieży im zawdzięcza swe najlepsze karty. Niedawno zmarła J. M. Zaleska napisała wiele utworów, odznaczających się pomysłem i tendencją; Zofja Urbanowska pisze z niepospolitym talentem, a Marja Weryho przedstawia najnowsze pedagogiczne kierunki.

Ukazało się też kilka książek specjalnie poświęconych wychowaniu, a wyszłych z pod pióra matek, które za ich pomocą dzielą się z ogółem własnem doświadczeniem, jak Zofja Kowerska, Anastazja Dzieduszycka i inne.

Studja literackie i społeczne Orzeszkowej znane są powszechnie, prócz niej wymienić jeszcze można Kościałkowską i parę innych, z młodszych zaś sił Cezarynę Wojnarowską, jedną z licznego szeregu pracownic kształcących się na uniwersytetach zagranicznych.

Daleko bardzo odbiegliśmy od epoki, w której Hofmanowa powstawała przeciw naukom przyrodniczym w kształceniu dziewcząt, gdyż według jej charakterystycznego wyrażenia, mają one „wysuszać serce“. Obecne pokolenie fanatycznie rozmiłowane jest w przyrodzie i wszystkiem co się jej tyczy; znajomość jej praw stanowi podwalinę wszelkiej wiedzy. Pokolenie to przecież o brak serca obwiniać nie można, choć może utraciło sentymentalizm, który służył mu za szyld w przeszłości. Z powodu zamiłowania w przyrodzie i coraz częstszych nad nią studjów kobiet w uniwersytetach, w łamach czasopism specjalnych jak *Wszechświat*, spotykalibyśmy je częściej nierównie, gdyby rozprawy doktoryzacyjne przyrodniczek naszych pisane były w naszym języku, zamiast po niemiecku lub po francuzku. Teraz np. mam przed oczyma rozprawę Michaliny Stefanowskiej, która otrzymała tej wiosny nagrodę w uniwersytecie genewskim, tytuł jej jest nader specjalny, a treścią badania nad budową oka niektórych owadów, z których to badań dopiero zbuduje się kiedyś fizjologja porównawcza wzroku, do której gromadzą się jeszcze materjały.

Przechodząc od nauki właściwej do dziennikarstwa, spotykamy tu także wiele kobiet, wykonywujących po redakcjach bezimienną pracę, która jednak przyczynia się dzielnie do codziennego ruchu tej wielkiej, nigdy nie spoczywającej maszyny.

Fejleton, wymagający głębszego umysłu, wszechstronnych wiadomości, a nadewszystko literackiego wyrobienia, znalazł wyborną przedstawicielkę w Duchińskiej, autorce kronik paryzkich, pomieszczanych od lat wielu w *Bibljotece warszawskiej*, a gdyby odsłonić wiele pseudonimów, spotykanych w dziennikarstwie, ogół nie wtajemniczony w jego kulisy, zadziwiłby się ilością niewiast piszących pod ich osłoną.

Toż samo powiedzieć można o krytyce bieżącej i teatralnej, a nawet o dziale reporterskim. Jeśli kobieta opisuje tualety na balach, jest to fakt bardzo naturalny, byłoby nawet rzeczą dziwną, gdyby inaczej było, ale sprawozdania sądowe, pisane przez kobietę, świadczą najwymowniej jak dalece rozprzestrzenia się jej działalność.

Koroną wreszcie dziennikarskiej pracy jest redaktorstwo. To stanowisko wymaga wiele wykształcenia, taktu, znajomości stosunków i ludzi; panie Borkowska i Ilnicka zajmują je od lat wielu w *Kronice Rodzinnej* i *Bluszczu*, a długoletnie powodzenie pism, specjalnie poświęconych ognisku domowemu, świadczy najlepiej o talencie ich kierowniczek.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Caternberg (w Westfalji) dnia 9 sierpnia. — W maju r. b. odbyło się tu małe zgromadzenie polsko katolickich robotników. Głównym celem zebrania było, aby tu założyć polskie Towarzystwo, co też do skutku doprowadzono. Na zgromadzeniu przemawiali: p. St. Kocik, który w krótkich słowach objaśnił, jakto wiele polskie społeczeństwo traci przez wychodźtwo nietylko na narodowości, ale i na religijności; ażeby zaś temu zapobiedz, potrzebno nam tu są polskie Towarzystwa. Drugim mówcą był p. Józef Karaś z Gelsenkirchen, który w obszernych słowach przedstawił, jak wiele można przez Towarzystwa zdziałać, a zwłaszcza tu na obczyźnie, gdzie się często w bardzo wielkie niebezpieczeństwo pomiędzy innowierców dostajemy. Ostatnim mówcą był p. Wawrzyn Walkowiak z Castrop, który wyjaśnił, jak członkowie w Towarzystwie winni się zachowywać i jak pracować, aby takowe nie podupadło. Potem się zabrano do wpisywania, do czego się zgłosiło 32, z których zaraz obrano zarząd, jak następuje: prezes St. Kocik, zastępca W. Smikowski, sekretarz Andrzej Kasperski, zastępca Wal. Wasielewski, skarbnik Wawrzyniec Hatka, zastępca W. Szafran, książkowy Jan Stachowiak, ławnikami Walenty Maćkowiak, Wincenty Werwa. Następnie przeczytał p. Karaś ustawy, które z pochwałą jednogłośnie przyjęto zostały. Z czasopism zaabonowano *Orędownika*. Przyznać trzeba, iż tu było potrzebne Towarzystwo, bo okolica przez Polaków dość licznie zamieszkała, a mało jest takich, którzyby sobie jakie pisemko czytywali, dlatego też wszystko było, jakby śpiące, do niczego się nie poczuwając. Jest nadzieja, że przez takie Towarzystwo lepiej się zapoznamy i będziemy więcej około dobra tak narodowego, jak religijnego wspólnie radzili. *Wasielewski.*

KURJER LWOWSKI.

* Towarzystwo gospodarcze we Lwowie przeznaczyło 120 złr. dla prof. Nowickiego, prezesa towarzystwa rybackiego w Krakowie, na wyjazd do Gdańska na Zjazd rybacki. Skutkiem jednak rozmaitych przeszkód prof. Nowicki na Zjazd ten wyjechać nie może i udał się do prof. gimn. p. Warchoła w Stryju, wiceprezesa i bardzo gorliwego członka tamtejszego Towarzystwa rybackiego, liczącego przeszło 100 członków — ażeby wyjechał w jego zastępstwie do Gdańska. Na tej podstawie wniósł p. Warchoł podanie do Towarzystwa gospodarczego, które niezawodnie korzystnie załatwionem zostanie, tembardziej, że polecenie prof. Nowickiego powinno być zupełną rękojmią, że p. Warchoł odpowie temu zadaniu.

* Magistrat lwowski wydał polecenie, ażeby owoce sprowadzane koleją większemi partjami do Lwowa, były odstawiane do urzędu targowego, gdzie mają być poddane oględzinom fizyka lub lekarza miejskiego. Zarządzenie to jest bardzo stosowne, gdyż w ten sposób nie dostaną się publiczności owoce zgniłe lub niedojrzałe, sprzedawane przez niesumiennych przekupniów.

* Z polecenia namiestnictwa zakazał magistrat wykonywania praktyki chirurgiczno-lekarskiej, patronowi chirurgji, Janowi Kurpielowi, a to na mocy wyroku trybunału sędziów przysięgłych, uznającego go winnym zbrodni uwiedzenia i zbrodni oszustwa. Jak wiadomo, Kurpiel odsiedział karę 8 miesięcznego ciężkiego więzienia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów dnia 10 sierpnia. — Biskup francuzki z Rouen ks. Jourdan de la Passadiere, przybył ze Lwowa do naszego miasta we wtorek dnia 5 b. m. popołudniu. Na dworcu kolejowym powitało go tut. duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Z kolei odjechał ks. biskup do OO. Jezuitów, u których przyjął gościnę. Tego samego dnia zaproszony przez ks. biskupa Pełesza, bawił u tego dostojnika kilka godzin. Na drugi dzień po odprawieniu mszy św. w kościele kolegjalnym o godzinie 7 rano, odjechał ks. biskup Jourdan de la Passadiere do Czerniowiec. — Pan dr. Ostafiński wyjechał na przeciąg trzech tygodni do Zakopanego. — W zeszłym miesiącu zwiedził z polecenia Wydziału krajowego, szkołę fachową dla przemysłu drzewnego p. Teofil Merunowicz, sekretarz komisji przemysłowej, a wskutek tej inspekcji zarządził Wydział krajowy rokowania o objęcie szkoły na etat krajowy. Według przesłanego pisma do tutejszego Magistratu i do zarządu szkoły, Wydział krajowy łożyć będzie na utrzymanie szkoły, t. j. opłacać będzie nauczycieli, zakupi wszelkie środki naukowe, o ile szkoła dotąd nie zaopatrzyła się w takowe, pod tym warunkiem, jeżeli miasto zobowiąże się aktem notarjalnym dostarczyć na przeciąg lat 10 ubikacyj, składających się z 8 pokoi, opał, światło i obsługę dla szkoły. Dotąd miasto dawało 5 pokoi i opał. Rozchodzi się jeszcze o 3 pokoje, a byt szkoły będzie zapewniony. Obecnie zajętych jest w szkole 2 nauczycieli fachowych, maturzystów szkoły rządowej zakopańskiej — jeden dla stolarstwa, drugi dla tokarstwa i snycerstwa. Do szkoły uczęszcza 11 uczniów, a wpisy odbywają się jeszcze przez miesiąc. Z rozpoczęciem roku szkolnego, t. j. 1 września, odbywać się będzie nauka rysunków codziennie dla uczniów szkoły i dla czeladników stolarskiego i pokrewnych fachów, tudzież nauka stylistyki i technologji. Zarząd szkoły podejmuje się uskutecznienia wszelkich robót najdelikatniejszych z zakresu stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa, za ceny bardzo umiarkowane.

* Żywiec dnia 10 sierpnia. — Komitet tutejszej przemysłowej szkoły krajowej bardzo piękną i pożyteczną myśl w czyn zamienił. Udał się bowiem wczoraj gremjalnie ze wszystkimi uczniami tejże szkoły do Bielska, aby zwiedzić tamże otwartą wystawę przemysłowo-rolniczą, na której i tutejsza szkoła wcale pokaźnie jest zastąpiona. Uczniowie pouczeni przez tamtejszego ugrzecznionego cycerona i swego instruktora fachowego, odnieśli korzyść prawdziwą z wycieczki, która w całem tego słowa znaczeniu „przyjemne z pożytecznem“ połączyć umiała.

* Tarnów dnia 9 sierpnia. — Dnia 3 b. m. odprawił tu w kościele katedralnym pierwszą mszę św ks. Wenanty Wollek z djecezji berneńskiej na Morawie. Djakonem przy tej uroczystości był kolega jego, archidjakonem ks. Pawlikowski, a kaznodzieja ks. Młyniec, w serdecznych słowach przemówił z kazalnicy, składając prymicjantowi życzenia: *ad multos annos*.

* Marjampol dnia 9 sierpnia. — Pod wrażeniem ponownego pożaru w Mikołajowie, spodziewamy się podobnej katastrofy

---

„STARSZA PANI“.

PRZEZ

Stanisława Rossowskiego.

(Dokończenie).

Pomoc „starszej pani“ nie ogranicza się zresztą do chwil wyjątkowych. Pomoc jej jest ciągłą i w rozmaitych objawia się kierunkach.

Młode małżeństwo pobłogosławiły nieba dzieckiem. Mały bobo stanowi dumę i pociechę babki. Młoda matka widzi jeszcze i za kolebką dziecięcia świat inny, świat, który ją nęci, któremu ona musi spłacić dłużny haracz.

— Julku, możebyśmy poszli do teatru?

— I owszem. Po całotygodniowej pracy zdałaby mi się rozrywka.

— Tylko, że nasz mały...

W rozmowę ich wpada „starsza pani“.

— Mały zostanie ze mną. Możecie mi go przecież powierzyć. Nie namyślajcie się więc długo, jeno niech Julek kupi zaraz bilet, a wieczór ruszajcie sobie z Panem Bogiem.

I idą...

W osamotnionych pokojach pozostaje tylko dwoje istot: „starsza pani“ i najmłodsza latorośl rodziny. Nawet sługi nie ma, bo i ona chce zaznać w niedzielę jakiejś przyjemości.

Dziecko senne kaprysi, krzyczy; coraz to czego innego mu się zachciewa. „Starsza pani“ dźwiga je na ręku, opowiada, śpiewa, aż wreszcie malec uśnie.

Wtedy babka zanosi go do ciemnego pokoju, siada i przymknąwszy oczy, duma. Kto wie, o czem? Może przypomina sobie, jak i ona kiedyś chodziła na zabawy, pozostawiając przy kolebce dziecka „starszą panią“.

* * *

Dzieci nie mają snu spokojnego. Kilka razy w nocy budzi się taki malec. Matka wstaje, ale przy kołysce spotyka już „starszą panią“, która usuwa ją łagodnie na bok.

— Śpij, Henrysiu — szepcze. — Jesteś zmęczona, wypocząć ci trzeba.

A jej, czy nie trzeba wypocząć? Młoda matka, zaspana, nieświadomie prawie powraca do łóżka i usypia wśród ciepłego posłania, podczas, gdy „starsza pani“ huśta dziecię i pochyliwszy się nad niem, wywodzi kołysankę.

Gdy „bobo“ przechodzi już na „chleb własny“, babka nie ma ani jednego obiadu spokojnego. Wprawdzie matka tutaj domaga się swych praw i swych obowiązków, ale „starsza pani“ zagradza jej drogę do spełniania szlachetnych chęci. Ona to na szybkowarze przyrządza herbatki i kleiki, ona przy stole podaje niemowlęciu rosół i rozdrobione okruchy sznycla. Tymczasem rosół, przeznaczony dla niej, wystyga; mięso, przeznaczone dla niej, wystyga; legumina wystyga.

Młodszej pani przykro, cóż jednak począć z upartą? Raz nawet ojciec, opierając się na zasadzie, że w sporze dwóch, trzeci górą, przemocą prawie porwał swe maleństwo i począł je karmić. Ale szło mu niesktadnie. Rosół przelewał się dziecku za usta; „bobo“ w płacz, a niecierpliwy rodziciel widząc, że nie sprosta zadaniu, wpadł w gniew, rzucił łyżkę na podłogę, dziecko do kołyski — i już nie próbował odtąd sił swych na tem polu.

* * *

W noc nie dośpi, w dzień nie doje, a trudzi się, a frasuje! Zrezygnowała już z uciech świata; nic od niego nie żąda; bez szemrania znosi drobne przykrości i wielkie cierpienia. Zamknęła się w tem cichem kole rodzinnem dobrowolnie, jak ślimak w swej skorupie. Tu też roztacza się cała działalność „starszej pani“, pozornie tak małostkowa. Ale drobne ogniwa jej zabiegów tworzą wielki i ciągle rosnący łańcuch, a nić, na której są nawiązane, splotło poświęcenie.

Służąca na nią narzeka, zięć nieraz się dąsa, córka nawet przykre czasem rzuci słowo. Ona zdaje się tego nie spostrzegać i nie słyszeć. Na ustach jej w takich razach zarysowuje się uśmiech łagodny, uśmiech człowieka, któremu stanął ktoś na nagniotki, ale który powiada sobie zaraz w duchu, że stało się to skutkiem prostej nieuwagi.

* * *

Ma jednak i ona chwile pięknego szczęścia. Gdy „starsza pani“ zachoruje, wszystkich ogarnia niepokój, w całym domu widać poruszenie. Co chwila przybiega do niej córka z zapytaniem, czy jej nie lepiej, czy jej czego nie potrzeba: może wody, może limonady, a może kompres zrobić na głowę?

Zięć ledwie wróci z biura, w progu już pyta:

— Jak mamie? — Potem siada w pobliżu łóżka chorej i opowiada różne możliwe i niemożliwe rzeczy, aby ją rozerwać. Odgaduje nawet mały bobo, co się święci. Rwąc się do babki, przesyła jej ciągłe: *pa!* przymila się, jak nigdy.

Oczy staruszki promienieją wtedy niezwykłym blaskiem. Czuje ona, że stała się ogniskiem tego kółka, opiekuńczym jego aniołem. I jest wówczas szczęśliwa nad wyraz, a kto widział „starszą panią“ w tej chwili, tomu bezwiednie rozwierają się usta do powtórzenia słów biblijnych: „Błogosławieni cisi...“

KONIEC.

w naszem miasteczku, które położone na wzgórzu, od rzeki więcej jak kilometr oddzielone, przy nadzwyczajnem niedbalstwie zwierzchności i rady gminnej, nie posiada tylko dwie studnie, głębokie 18 metrów często do dna wyczerpane – a chociaż starostwo stanisławowskie wzywało w bieżącym roku radę gminną by uchwaliła przynajmniej jeszcze cztery studnie zbudować — jednak to nadaremnie. Kasa zaliczkowa posiada fundusz na sikawkę do 350 złr., lecz dyrekcja wtedy chce zakupić takową, gdy gmina dostarczy studni. Natomiast uraczyła nas gmina budową nowej rzeźni, lecz w tak niefortunnem miejscu, mianowicie przy głównej drodze wjazdowej, którędy bydło przepędzają na pastwiska i targi okoliczne, miejsce zatem zupełnie nieodpowiednie, albowiem odór z tej rzeźni i ryk bydła, idącego na paszę, będą uprzyjemniać mieszkańcom, jakoteż podróżnym wjazd do naszego miasteczka.

KONKURSY.

* Celem obsadzenia kilku posad Starostów w randze VII. klasy ewentualnie sekretarzy Namiestnictwa w randze VIII. klasy z systemizowanemi dla tychże poborami, rozpisuje Namiestnictwo konkurs z terminem do 31 sierpnia 1890. Ubiegający się o jedną z tych posad mają wnieść podanie, zaopatrzone w dowody ukończonych studjów prawniczych i znajomości języków krajowych w powyższym terminie konkursowym, w przepisanej drodze służbowej, do Prezydjum Namiestnictwa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 10 sierpnia. — Donieśliśmy w swoim czasie o skonfiskowaniu przez władze w kilku sklepach polskich orzełków z napisem: „Boże zbaw Polskę!“ Otóż świeżo orzełki te zostały zwrócone właścicielom, którzy więc mogą je nadal sprzedawać.

KURJER GDAŃSKI.

* Pelplin dnia 10 sierpnia. — Dawniejsza wieś Lipinki rozparcelowaną została pomiędzy więcej jak 20 właścicieli, którzy mieć będą wkrótce szkołę. Obecnie musi gmina ta licząca 400 dusz, posyłać swe dzieci do oddalonego o pół mili Jabłowa. Rzadko się zdarza, żeby we wsi nie było gościńca a cóż dopiero, kiedy w kilku obok siebie leżących gminach nie ma oberży. Jest tu taka wieś, Klonówka, należąca do p. Kalksteina. Do parafii tej należą 4 wsie i kilka innych jeszcze dóbr, a w żadnem z nich nie ma gościńca. Pan Kalkstein jedyny gościniec, jaki istniał w Klonówce zniósł.

KURJER WARSZAWSKI.

* Znana komedja Sewera „Dla świętej ziemi“, wystawiona w Warszawie pt. „Hanusia“ podobała się publiczności, a przez krytykę przyjętą była dość sympatycznie. Podnoszą zwłaszcza wyborny koloryt ludowy sztuki, zupełnie oryginalny a piękny. Śliczną muzykę dorobił do sztuki Zygmunt Noskowski, który tak celuje w melodjach, zaczerpniętych ze skarbca ludowych pieśni.

* Oddział warszawski Towarzystwa racjonalnego polowania wezwał swoich członków, aby ze względu na opłakany zwierzostan wstrzymali się z polowaniem na zające do 13 września. Według obowiązującej u nas ustawy, polowanie na zające dozwolone jest od d. 13 b. m.

KURJER PETERSBURSKI.

* O Łodzi i jej przemyśle rozpisują się dzienniki rosyjskie. *Nowoje Wremja* mówi: „Pisma warszawskie niedawno zarzucały *Zapadn. słow. wiestnikowi*, że nieprawdziwe zamieszcza relacje z Łodzi. Nie pamiętamy błędu tego tygodnika, sądzimy jednak, że te pisma powinny być teraz zadowolone z oceny ducha przemysłowego Łodzi, jaką znajdujemy w ostatnim numerze *Zapad. słow. wiestnika*“. Następuje tu cytata z wymienionego tygodnika, w której mowa o szybkim wzroście Łodzi, dzięki rozwiniętej samopomocy wśród fabrykantów tamtejszych i ich przedsiębiorczości. Odpowiada na to *Now. Wremja*: „Wzrost Łodzi należy przypisać w znacznej części temu, że istnieje tam dużo instytucyj kredytowych różnego rodzaju, wydających pożyczki wszystkim potrzebującym tego. Pisma polskie mogłyby być niezadowolone z artykułu *Wiestnika*, chyba z tego względu, że wspomina się tam o tem, iż większość przedsiębiorców łódzkich stanowią żydzi i Niemcy. Zresztą autor zaznaczył, że w ostatnich czasach wzrosła i liczba Polaków, pracujących na polu przemysłowem w Łodzi“.

KURJER BERLIŃSKI.

* Miasto Berlin dało w ratuszu wspaniały wieczór dla uczestników odbywającego się tam kongresu lekarskiego. Wszystko było tam znakomite, mowy i toasty; Virchowa na ręku noszono, ale najznakomitszy był apetyt, gdyż już o godz. 10 wieczorem szczęśliwie zabrakło potraw na bufetach! Szczęści[illegible], co mają patent przeciw niestrawności przy sobie...

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W Chicago toczy się obecnie zażarty spór o to, w której dzielnicy tego miasta ma być urządzoną wielka jubileuszowa wystawa międzynarodowa. Dzielnica wschodnia leży nad jeziorem Michigan, ale jest za mała, tam więc wystawa urządzona być nie może, mimo to, że dzielnica ta zamieszkałą jest przez ludzi najbogatszych. Dzielnica południowa jest siedliskiem handlu i zresztą najpiękniejsza ze wszystkich. Tam to, obok pięknych ulic i bulwarów, znajduje się wspaniały park Jacksona. W dzielnicy, zachodniej mieszkają głównie robotnicy, a pomiędzy nimi Polacy, Szwedzi, Norwegowie i Czesi. Dzielnica to brudna i ciemna, chociaż w jej odleglejszej części znajdują się także piękne ulice i park Garfielda. W dzielnicy północnej mieszkają znów przeważnie Niemcy; ulice tam szerokie, domy piękne, a oprócz tego ozdabia ją park Lincolna. Reprezentanci pojedyńczych dzielnic dokładają wszelkich starań, by komitet wystawowy skłonić do wyboru placu wystawowego w ich dzielnicach. Dzienniki miejscowe stają po stronie jednej, to znów drugiej, słowem Chicago zajęte jest walką o to, która z dzielnic ma ciągnąć największe korzyści z wystawy.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Adam Szymański Szkice. Tom. II (Petersburg. Nakład autora).* Oczekiwaliśmy z niecierpliwością dalszego ciągu przepięknych Szkiców pana Szymańskiego, któremi się swojego czasu krytyka dosyć nazachwycać nie mogła; doznaliśmy jednak po przeczytaniu drugiego tomu pewnego zawodu. Wprawdzie *Dwie modlitwy* należą do najpiękniejszych obrazków, jakie kiedykolwiek mieliśmy sposobność poznać, — jednak druga nowella, zatytułowana *Hanusia* pozostawia wiele do życzenia. Pominąwszy już trochę szwankującą psychologję, oraz nieprawdopodobieństwo wypadków — bardzo przykro uderza dziwna etyka, jakiej się zdaje hołdować autor, zbyt prawdopodobnie przejęty lekturą pisarzy rosyjskich. Zarzut ten uzasadnił obszernie petersburski *Kraj* w znakomicie napisanej przez p. Kutyłowskiego krytyce: odpowiadał na nią wprawdzie p. Szymański, ale nie bronił się, tylko wymyślał w sposób dość grubijański, nie zwykły w „zachodniej“ publicystyce. *(E—g.)*

* Wydawnictw Tow. im. Stan. Staszyca we Lwowie wyszedł zeszyt XV i zawiera: Adama Mickiewicza I. Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego; II. Przegląd wojska.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 14 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Euzebjusza, kapłana i męczennika. Poniósł śmierć męczeńską w wieku IV. za cesarstwa Konstantego w obronie wiary św. przeciwko Arjanom.

Kalendarz. Dziś św. Euzebjusza, męczennika; jutro: Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz historyczny. 14 sierpnia 1018 roku: Bolesław Chrobry wjeżdża złotą bramą do Kijowa. — szczerbiec.

Dr. Szlachtowski powrócił ze Szczawnicy do Krakowa.

Walerja Marrené Morzkowska, znakomita powieściopisarka, bawi w naszem mieście.

Dr. Juljan Ochorowicz, b. docent filozofji na uniwersytecie lwowskim, znany powszechnie badacz zjawisk hypnotycznych, autor wielu prac naukowych w tym kierunku, zamierza wystąpić w Krakowie z kilku odczytami, w miesiącu wrześniu. Nie wątpimy, że prelekcje te zajmą uwagę publiczności naszej, która kwestjami poważnemi interesuje się bardzo i nie opuszcza nigdy sposobności usłyszenia rzeczy ciekawych. O treści odczytów doniesiemy w swoim czasie.

Witold Pruszkowski, artysta malarz, wyjechał na Ukrainę. Tematy, zebrane na krańcach naszej Ojczyzny, posłużą znakomitemu poecie pędzla do nowych, a zawsze pięknych utworów, jakiemi sztukę polską zawsze obdarza.

† **Zmarli**. W dniu 12 b. m zmarła w naszem mieście Marcela z Śliwińskich Posłuszna, wdowa po urzędniku powiatowym.

13 pułk piechoty, im. Guidobalda hr. Starhemberga, obchodzi dzisiaj uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Pułk ten istnieje od 1618 roku. W roku 1875 przeniesiono go do Krakowa. Godność chrzestnej matki przy poświęceniu sztandaru przyjęła na siebie arcyksiężna Izabella, którą zastępować będzie pani Krieghammerowa, żona generała komenderującego w Krakowie.

Nadzwyczajny pociąg z powodu odpustu w Kalwarji, kursować będzie jutro z Podgórza Płaszowa do Kalwarji i z powrotem. Opłata zwykła strefowa. Z Podgórza wyjdzie pociąg o godzinie 6 minut 46 rano, a wyjeżdża z powrotem z Kalwarji o godzinie 6 minut 28 wieczorem.

Delegaci i członkowie Towarzystwa im. Stanisława Staszyca wysłali do zarządu tegoż stowarzyszenia zbiorową petycję aby zamiast zwykłych miesięcznych książeczek członkowie otrzymali teraz ostatnie wydawnictwo pamiątkowe z pogrzebu Mickiewicza p. t. „Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu“.

Restauracja wieży Marjackiej. Budownictwo miejskie, jak się dowiadujemy, wypracowało już kosztorys na rusztowanie do wieży Marjackiej. Kosztorys nie przekracza sumy 4000 złr. i na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożony zostanie do jej uchwały.

Budowa szkoły. W urzędzie budownictwa miejskiego odbędzie się 23 b. m. licytacja na roboty grabarskie i murarskie przy podwójnej szkole miejskiej na ulicy Dietlowskiej. Do składania ofert zawezwani zostali znani budowniczowie i majstrowie murarscy. Roboty rozdane będą nie ryczałtem, ale po cenach jednostkowych.

P. Stanisław Pokutyński, Krakowianin obmyślił w ostatnich czasach dwa wynalazki mechaniki, za które otrzymał zaszczytne odznaczenia. Jednym z nich jest motor uniwersalny, w rodzaju maszynki rotacyjnej, która może być wprawiona w ruch jak parą, tak i wodą, powietrzem zgęszczonem, gazem lub naftą. Gaz i nafta wymagają pewnej dodatkowej zmiany przyrządu, bardzo zresztą nieznacznej. Motor ów ma posiadać wysokie zalety: chyżość niesłychaną, dokonywa bowiem 12.000 obrotów na minutę bez transmisji, zużywa mało pary, jest wolny od tarcia i nie wymaga smarowania. Jest lekki i posiada prostą budowę, może być użytym do wentylatorów, centryfug, do szlifowania szkła i djamentów, do kierowania balonami. P. Pokutyński za maszynę tę otrzymał w Belgji złoty medal. — Drugim wynalazkiem jest wodomierz nadzwyczaj czuły, ważący 2300 gramów, może być użyty do kontroli wodociągów, różnych płynów. Wodomierz wypróbowano w ciągu dwóch lat w laboratorjum paryskiem i tam otrzymał list pochwalny na konkursie, w którym uczestniczyło sześć podobnych przyrządów, nadesłanych z różnych krajów Europy. Dzienniki fachowe paryskie, opisując te wynalazki, nazywają je genjalnemi.

Z teatru Kraków lubi się widocznie śmiać i bawić przedewszystkiem, a w muzyce szuka rozrywki płytkiej jedynie, ponieważ ładne melodje „Gwardzisty“ nie zdołały ściągnąć wczoraj liczniejszych słuchaczów. Słyszeliśmy zdania podzielone o wartości operetki, ale ludzie *muzykalni* godzą się najzupełniej na ten sąd, że najnowsza sztuka Sullivana, chociaż niżej stoi od „Mikada“, zawiera w sobie jednak istotnie piękne ustępy. Lecz dla „przeciętnych“ bywalców na operetce, zalety takie nie wystarczają... ale tutaj kończą się granice sztuki.

Dzisiaj dają w teatrze operetkę Zumpe'go w 3 aktach, p. t. „Farinelli“, z udziałem baletu.

„Sokół“ krakowski daje w d. 17 b. m. koncert w Okocimiu, na dochód pogorzelców Brzeska. Chór „Sokołów“ przygotowywa bogaty na ten cel program.

Katastrofa na ulicy Miedzuch. Wypadek spadnięcia 4 murarzy na Podgórzu 6 sierpnia r. b. znalazł, jakby dopełnienie we wczorajszej katastrofie na ul. Miedzuch. Wiadomość podaną o tem na razie w numerze wczorajszym, uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami:

Katastrofa nastąpiła o godz. 6¼ rano. Na rusztowaniu, na wysokości II. i pół piętra pod gzymsem pracowało 7 murarzy: 1) Józef Kozłowski, 2) Piotr Pawłowski, 3) Franciszek Mól, 4) Wojciech Kozak, 5) Feliks Łodziński, 6) Franciszek Romanowski i 7) Antoni Pukło. Robotnicy, podający im cegłę i wapno, udali się właśnie na śniadanie. Koncesjonowany majster murarski, Jan Ostromęcki, zatrudniony przy tej budowie w charakterze podmajstrzego, ciągnął sznur i stanął na płycie gzymsu, zaledwie dzień przedtem wykonanego. Naraz kawał gzymsu obrywa się i z Ostromęckim spada na rusztowanie, poczem obrywa się również gzyms dalej, na przestrzeni 19 metrów, gruchocze rusztowanie, które wraz ze znajdującymi się tamże murarzami spada na ziemię, wyjąwszy Franciszka Romanowskiego, ocalającego sobie być może życie, uchwyceniem się sztandaru.

Na krzyk i łoskot zbiegli się pracujący na tem samem rusztowaniu z drugiej strony kamienicy murarze, ale niestety, towarzyszom swoim żadnej nie mogli udzielić pomocy, gdyż ci leżeli już na ziemi, w stosie cegieł, drzewa i wapna. Andrzej Widliński tylko spostrzegłszy Romanowskiego, zawisłego na chwiejącym się sztandarze, podał mu deskę i oparłszy ją na murze, z pomocą towarzyszy, przez kontrwagę, zdołał go wciągnąć na strych.

Na dole tymczasem kobiety, które przyniosły murarzom śniadanie, podniosły okrzyk przerażenia i jak szalone rozbiegły się na wszystkie strony, wołając o ratunek. Zaraz przybył też postenfirer policyjny Józef Hayn, i zarządził wydobywanie ofiar z pod gruzów, również automatem od p. Wójcikiewicza zaalarmowano Straż ogniową. Dalej przybyli: ks. Wilhelm, subprzeor OO. Augustjanów, z olejami św; dr. Junger, dr. Jurowicz, H Hermann i Leopold Fefferberg, pomocnicy chirurgiczni, oraz dr. Schaitter i ci zajęli się opatrunkiem rannych. Przybyła następnie Straż ogniowa z naczelnikiem Eminowiczem, zajęła się w dalszym ciągu szukaniem ofiar wśród gruzów; jednocześnie także przybyli pp. Wdowiszewski, inspektor budownictwa miejskiego, nadkomisarz Kostrzewski, koncep. pol. Pisecki i komisarz obwodu III Kowalski.

Ofiary wydobyte z gruzów przenoszono do szopy w podwórcu i składano tymczasem na słomie. Po opatrunku odwieziono do szpitala św. Łazarza pięciu ciężko rannych: Kozłowskiego, Pawłowskiego, Mola, Kozaka i Łodzińskiego; zwłoki zaś podmajstrzego Ostromęckiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Antoni Pukło, który spadł z rusztowania wraz z innemi, sam wypełzał z pod gruzu; wyszedł z katastrofy tak szczęśliwie, że tylko ma skaleczoną szczękę i po opatrunku udał się do domu.

Z odwiezionych do szpitala, wczoraj jeszcze o godzinie 12 i pół w południe *zakończył życie Feliks Łodziński*.

Naoczny świadek, zatrudniony przy budowie kamienicy, murarz Jan Juszczyka, tak podaje przebieg katastrofy: „O godz. 5 rano jak zazwyczaj wszyscy przyszli do roboty; 7 murarzy pracowało na rusztowaniu od frontu przy wysadzaniu gzymsu; reszta zaś na strychu od podwórza. O 6 tej przynieśli mi śniadanie i spożywałem je właśnie, gdy podmajstrzy (ś. p. Ostromęcki) stojąc na gzymsie, nachylił się i podawał sznur murarzom będącym na rusztowaniu. W oka mgnieniu urywa się kawał gzymsu z podmajstrzym, obrywa się dalej odłamami, jakby od świdra; łamią się deski rusztowania i cegły, drzewo, ludzie, wszystko leci, jak w otchłań.. Siedmiu spadło a jeden, Romanowski, miał tyle przytomności, że się schwycił za poręcz rusztowania i zawisł w powietrzu. Widząc, jakie się stało nieszczęście, pobiegłem cwałem do kościoła św. Katarzyny, po księdza, który pośpieszył z olejami św. natychmiast na miejsce wypadku. Podmajstrzy Ostromęcki żył jeszcze z 10 minut“.

Oprócz wymienionych już osób przybyli na miejsce katastrofy: vicepresydenci Friedlein i Schmidt, radca policji dr. Kaiser, dyrektor budownictwa Niedziałkowski.

Inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski, skonstatowawszy stan rzeczy, zakazał dalszej roboty, aż do oględzin komisji sądowo-karnej; na razie zaś polecił ze względu bezpieczeństwa zrzucić około 2 metry gzymsu, grożącego jeszcze spadnięciem.

Odpowiedzi Redakcji.

Do Poznania. Za wiadomość dziękujemy, jakkolwiek nie możemy zniesienia konfiskaty orzełków uważać za zdobycz *polityków nieuczuciowych*, bo przecież nawet za czasów ks. Bismarka, mieliśmy sposobność oglądania w sklepach poznańskich znienawidzonych przez policję polskich godeł narodowych. Czekamy na rzeczywiste ulgi ze strony rządu, a dopóki się ich nie doczekamy, zawsze twierdzić będziemy, że co Austrja — to nie Prusy, co Galicja — to nie zabór pruski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 sierpnia.

Hotel Saski: Hr. Paulina Russiecka z Pieniążkowa, Helena Mierzyńska z Wiednia, Zygmunt Jordan z Wojnicza, dr. Walenty Seweryn z Warszawy, Franciszek Hełkowski z Warszawy, Henryk Śliwicki z Warszawy, Teresa Jundziłł z Litwy, Jadwiga Jundziłł z Litwy, Marja i Helena Jelskie z Litwy, Józef Broński z Grodna, Maciej Wahl z Włocławka, Wiktorja Szaszkiewicz z Ryczowa.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 14 b. m.: *Farinelli*, operetka w 3 aktach Zumpe'go, z udziałem baletu.

W piątek dnia 15 b. m.: *Palestrant* (der Bettelstudent), operetka w 4 aktach Millöckera, z udziałem baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Berlin 14 sierpnia. Na wielkiem zebraniu socjalistów w Moabit, zapadła rezolucja w duchu życzeń opozycji przeciwko frakcji posłów do parlamentu. Główny mowca, dr. Bruno Wille, wykazywał, że nieograniczona tej frakcji potęga, spowodowana dotychczas koniecznością i potrzebą silnego zarządu wobec ustawy o socjalistach, mogłaby sprowadzić niebezpieczeństwo, iż powstanie cała armja ambitnych demagogów, pochlebców i geszefciarzy socjalistycznych, jak już to po części nawet dzisiaj zauważyć można. Większa część mowców zgodziła się z Willem i oświadczyła, że zmiana taktyki stronnictwa jest rzeczą konieczną.

Berlin 14 sierpnia. Według „National Ztg.“ minister wojny w razie swojego ustąpienia ma zostać komendantem würtemberskiego korpusu armji.

Petersburg 14 sierpnia. Według najnowszych postanowień cesarz Wilhelm przybędzie do Narwy dnia 17 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Dnia 24 b. m. wróci cesarz tą samą drogą.

Petersburg 14 sierpnia. Rząd rosyjski na podstawie projektów rosyjskiego posła w Paryżu, barona Mohrenheima, i wskutek carskiego ukazu udzieli samoistnym francuskim naukowym i fachowym komisjom urzędowego pełnomocnictwa do objechania całej Rosji i korzystania z pomocy władz i urzędników we wszystkich prowincjach, w interesie dokładnego zbadania Rosji ze stanowiska przemysłowego, finansowego i gospodarczego. Sprawozdania owych komisyj mają zawierać konkretne projekty reform. Członkowie ich będą mianowani po poprzedniem porozumieniu się z br. Mohrenheimem, przez francuskie ministerjum handlu i ministerjum rolnictwa.

Rosyjski minister finansów Wyszniegradzki, oraz minister dróg żelaznych i komunikacji, zamianują ze swojej strony rosyjskich urzędników z poszczególnych ministerjów fachowych oraz specjalistów w danej gałęzi, którzy wspólnie z delegowanymi francuzkimi, jako ich organy pomocnicze działać będą. Dwie francuzkie komisje gospodarcze składać się będą z pięciu zwyczajnych członków, pominąwszy personel sekretarzy i tłómaczów. — Objadą one na koszt rosyjskiego rządu Bessarabię, Małorosję, Rosję północną, okręg nadwołżański, Kaukaz, prowincje bałtyckie, Finlandję i Królestwo polskie. Urzędowe sprawozdania tych rosyjsko-francuzkich komisyj będą w swoim czasie przedłożone obu rządom, rosyjskiemu i francuzkiemu.

Paryż 14 sierpnia. Przedstawiciele przemysłu skórnego prosili ministra handlu, żeby zechciał przemysł ich wziąć w ochronę przed cłami, uchwalonemi przez wyższą Radę rolniczą. Minister handlu oświadczył, że w porozumieniu z ministrem rolnictwa popierać będzie w Izbie taryfę o wolnym dowozie skór wyprawnych i surowych.

Grenoble 14 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał trzech anarchistów za agitację przy sposobności manifestacji majowych — na karę jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia.

Malaga 14 sierpnia. Według wiadomości z Melilla znajduje się w pobliżu kilka tysięcy uzbrojonych Arabów; zresztą spokój.

Nowy Jork 13 sierpnia. Depesze z San-Salwador donoszą, że lada chwila przyjdzie do poważnych starć między rzecząpospolitą San Salvador, a rzecząpospolitą Honduras.

Londyn 14 sierpnia. Szef policji Edward Bradford spadł na wczorajszej przechadzce z konia; potratowanego i bezprzytomnego odwieziono do mieszkania.

Bordeaux 14 sierpnia. Wykoleił się pociąg pospieszny pod Ygos na drodze z Bordeaux do Bayonny. Dwie osoby z personalu kolejowego zabite, z podróżnych jeden ciężko ranny, wielu pokaleczonych.

Nowy Jork 14 sierpnia. Bezrobocie personalu służby nowojorskiej kolei centralnej, jest już jak gdyby ukończone, ponieważ stowarzyszenie maszynistów palaczy nie chce się przyłączyć do przygotowywanych manifestacyj.

Wiedeń 14 sierpnia. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 308·20. Akcje Länderbanku 232·40. Złota renta 101·80. Renta majowa 88·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	30	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	65	4½% Obl. Poz.		
4% złota.	108	65	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	20	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	981	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	10	4½% Listy zas.		
Londyn	115	35	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	14	Akc. Länderb..	232	40
Dukaty	5	49	„ kol. Kar.-L.	201	75
Marki	56	32½	„ „ lw.-czer.	230	25
5% Ren. w. pap.	99	80	„ „ połudn..	231	75
4% „ „ złota	101	75	Ruble	137	25
Losy prem. w..	140	50	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 sierpnia.

Bank. austr....	177	40	4% Lis. lik. pol.	68	1[illegible]
Krótki Wiedeń	177	10	Ak. kol. Kar. L.	89	40
Banknoty ros..	244	60	austr. kred.	170	75
5% Lis. zas. pol.	71	50	Ultimo Ruble	245	—

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

124) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Wtedy gorączkowo, głosem zdyszanym i urywanym, wszystko jej powtórzył, wszystko jej opowiedział. Nie pominął i szczegółu najdrobniejszego, jakby mu to pewną ulgę sprawiało zrzucić nareszcie ciężar z serca, podzielić się z kimś tem, co tak mu nieznośnie pierś przytłaczało. Młoda kobieta słuchała go przenikniona litością bezmierną, bo widziała ile cierpiał i cierpi. Wyspowiadał jej się nawet z faktu, dotąd nikomu a nikomu nieznanego, z owych czterech banknotów, przypiętych do stanika pani Readish, a które później były podstawą jego majątku.

— I tyś kradł! tyś kradł! — powtórzyła dwa razy, załamując drżące ręce.

— Tak jest, kradłem! tak jest, mordowałem! Ah! przypomnij sobie nasze walki, nasze cierpienia, ile znieśliśmy oboje wstydu, ile upokorzeń! Byłem zgnębiony, przygnieciony, nie byłem w stanie znosić tego dłużej! Trzeba mi było majątku bądź za jaką cenę! Zebrałem go gdzie mogłem i gdziem go znalazł!

Jej to jeszcze wszystko nie wystarczało. Ta na wskróś uczciwa istota nie pojmowała, jak morderca Saszy mógł żyć tak długo swobodny i spokojny; jak potrafił bez wzdrygnienia całego swego jestestwa poślubić Florencję, ukochać ją i żyć z nią! Na nowo słuchała, łudząc się nadzieją, że znajdzie bodaj jedną jakąkolwiek wymówkę, tłumaczącą tego nieszczęsnego!... Gdy skończył, ona zerwała się z kolei, drżąc z bolu i najwyższego oburzenia:

— I do tych wszystkich niegodziwości dopomagali ci niejako twoi filozofowie?!— krzyknęła. — Powtarzaniem bezdusznem ich nadętych frazesów zdołałeś uśpić własne sumienie? Czyż każda ludzka istota nie ma w swej piersi głosu ostrzegającego tajemnie i ganiącego, gdy chce coś złego popełnić? Ah! Rolandzie, wejdź tylko w samego siebie, osądź, co jest złem a co dobrem i powiedz, czyś nie był podwójnie występnym, skoro nie uczułeś obrzydzenia zaraz po dokonaniu zbrodni ohydnej?

On zwiesił głowę, nie broniąc się i nie odpowiadając.

— Słuchaj! — znowu mówić zaczęła. — Nie znajdziesz z pewnością sędziego łagodniejszego i lepiej dla ciebie usposobionego. Nadto ciebie kochałam, od kiedy siebie zapamiętam, abym mogła cię w jednej chwili przestać kochać. Ale ja się gubię w tej bezdennej otchłani! Jakto? Nie czułeś wyrzutów? nie czułeś żalu? I mogłeś żyć lat siedm najspokojniej, używając wesoło i swobodnie majątku, tak fatalnie nabytego?... Nie pojmuję!... nie rozumiem!...

Roland głowę podniósł:

— Jakże mogłabyś mię zrozumieć? Chcesz mojej spowiedzi? wysłuchajże jej do końca. Gdybyś wiedziała, jak walczyłem sam ze sobą, gdym się nareszcie obudził i odzyskał przytomność w ponurej izbie szpitalnej; gdy zdołałem objąć myślą czyny popełnione! Musi być pewne przejście z cnoty do występku. Nie można w jednym dniu zapomnieć, że się było niegdyś uczciwym człowiekiem. Zwolna jednak, niemal bezwiednie, sumienie mięknie, wola gdzieś się ulatnia. Urodziłem się dobrym, szlachetnym, wierzącym święcie w cnotę, w sprawiedliwość... Jakże atoli mogło oprzeć się to sumienie, o którem wspominasz, takim pokusom? tak fatalnym przykładom? Wszędzie rozbijałem się o złą wolę, o podłe intrygi, o niegodziwość ludzką. Sam nie wiedziałem dokładnie, kiedy zostałem zupełnie innym człowiekiem. Pierwsza pokusa musiała mnie zwyciężyć. Śmierć pani Readish była przełomem w mojem życiu. Rzeczywiście z tej zbrodni mogłem się zupełnie uniewinnić. Skoro się działa bezwiednie, bez przygotowania, jest się niewinnym, w całem tego słowa znaczeniu. Zabójstwo mimowolne dla tego tylko można poczytać mi za zbrodnię, iż po niem nastąpiła kradzież już z rozmysłem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 13/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136 50	137 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 15	9 25
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 25
4½% „ „ „ „ „ . .	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ . .	100 25	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 —
6% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef [illegible] — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.